

DZIERZKÓW

Miejscowość położona jest nad Nysą Szaloną w zachodniej części Wzgórz Rogoźnickich, u zachodniego podnóża Granitowej Góry. Przez wieś przebiega szosa z Roztoki do Jawora oraz nieczynna linia kolejowa.

Dzierzków powstał jako posiadłość rycerska, a swoją nazwę przyjął prawdopodobnie od imienia pierwszego właściciela. W zachowanych dokumentach wspomniano, że w 1305 roku wieś należała do rycerza Tiszo i składała się z 14 gospodarstw chłopskich.

Do momentu, gdy w 1726r. Dzierzków przeszedł w posiadanie hrabiego Rzeszy Hansa Heinricha von Hochberga III, wieś często zmieniała właścicieli, co w znaczącym stopniu zahamowało rozwój Dzierzkowa.

Z istniejących dokumentów dowiadujemy się, że w 1825 roku właścicielem wsi był hrabia Rzeszy-Hans Heinrich von Hochberg VI znajdował się tutaj dwór, 26 domów, 2 młyny wodne i cegielnia.

Szybki rozwój Dzierzkowa nastąpił dopiero w drugiej połowie XIX w., gdy w okolicy zaczęto eksploatować złoża granitu i wybudowano linię kolejową prowadzącą z Jawora do Roztoki. Od niej poprowadzono bocznicę do kamieniołomów w Gniewkowie.

Po 1945 roku większość mieszkańców pracowała w kamieniołomach oraz w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, które zostało ulokowane w zabudowaniach dworskich.

Legenda o założeniu Gniewkowa i Dzierzkowa

Prolog

Snuj się, snuj nasza legendo
dziwy dzieć się zaraz będą.
Bajanie ma to do siebie,
że go zmyśla lud w potrzebie.

Lata, wieki już minęły –
skąd się nasze wioski wzięły?
To za chwilę usłyszycie,
jeśli chcecie – zobaczycie!

Siedem wieków czas przechował,
los Dzierzkowa i Gniewkowa
w dalszych siedmiu niechaj gości
ręka boskiej Opatrzności.

Niech zachowa ten Lud Boży,
niechaj szczęście Mu pomnoży.
Dziś zebrały się tu tłumy
bo to powód jest do dumy

siedem wieków po sąsiedzku:
i po czesku, po niemiecku
i po polsku – tak po słowie
i w Gniewkowie, i w Dzierzkowie.

Jubileusz rzecz to rzadka,
historyczna to jest gratka.
W naszych głowach niech zamieszka
pamięć Gniewka, no i Dzierzka.

Ale teraz moi mili
doczekaliśmy tej chwili –
w imię obu wsi przyjaźni,
puśćmy wodze wyobraźni.

To o czym zaraz usłyszycie mogło wydarzyć się przeszło 700 lat temu.

Czasy to były niespokojne. Ludzie żyli zagubieni w lasach, a ich byt mąciła tylko troska, czy w tej głuszy niepostrzeżenie do ich domostw nie podchodzi dziki zwierz, najeźdźcy albo rabusie. Ogromne połacie lasów pozostawały nietknięte stopą ludzką, ręka człowieka nigdy nie tknęła tutaj drzew, aby ja siekierą i motyką wykarczować, ziemię uprawić i przygotować pod zasiew. Założyć później osadę i wieść dostatnie życie wśród rodziny i sąsiadów.

Tak było również na terenach, na których my obecnie mieszkamy. Ale pewnego wiosennego dnia z daleka zaczęły rozlegać się wołania i okrzyki. Zamilkło ptactwo, pierzchał w gąszcz dziki zwierz. Zbliżała się jakaś gromada ludzi.

- Hej, hej!
- Jakaś rzeka przed nami, panie!
- Toć to Nysa zwana Szaloną.
- Z rozkazu Jego Miłości księcia Bolka zarządzam odpoczynek. Dajcie spocząć koniom i służbie. Po posiłku książe prosi rycerzy na naradę.
- Gniewko!
- Tak, panie!
- Dzierzko!
- Wedle rozkazu!

- Podejdźcie tu do mnie moi rycerze. Uzbierało wam się zasług niemało. A i na wyprawach łupów zdobyliście mnóstwo. Czas się już ustatkować, założyć rodziny i cieszyć się potomstwem. Ziemię trzeba uprawiać, a w razie potrzeby, mnie i księstwu mieczem służyć będziecie. Ja z drużyną po nocy odjadę na zamek. Teraz jednak pragnę za wasze zasługi oddać wam w posiadanie tę ziemię. Żeby zgoda między wami była i żebyście sobie w drogę wzajemnie nie wchodzili – to wszystko co po prawej stronie biegu rzeki Nysy widzicie, tobie Gniewko nadaję. Zaś co po lewej stronie widzisz Dzierzko, ty obejmiesz w posiadanie. Teraz czas na nocleg.

Kiedy zbliżał się wieczór Dzierzko czekał na przyjaciela. Po chwili ukazała się jego postać ale jakaś dziwnie markotna i niezadowolona.

- Niezbyt bogaty podarunek mi sprawił Książę. Jak ja taką ziemię pełną kamiennych głazów, wzniesień i dołów uprawiać będę? Nie dam sobie rady.

- I moja wymaga ciężkiej pracy, karczowania drzew, wołów i ludzi do orki i zasiewów. Ale ja się ciężkiej pracy nie boję. Dam sobie radę.

Przyjaciele rozeszli się bez pożegnania.

Mijały dni, tygodnie, miesiące... Gniewko i Dzierzko sprowadzili lud do pracy, szkolili wojowników do obrony swych zagród i zakładanych osad. Gniewko z bloków skalnych budował potężny zamek. Dziezko poszerzał swoje ziemie i obsiewał je zbożem wszelakim. Od świtu do nocy ze swoją służbą pracował w pocie czoła. Gniewko zaś ze swoją drużyną coraz częściej znikał z zamku na wiele dni i tygodni. Po jednej z takich wypraw przywiózł niemałe łupy, ale także piękną, młodą żonę. Dzierzko widząc to w niedługim czasie ożenił się także. A że nie lubił zbyt oddalać się od swojej osady, żonę znalazł w niedalekiej okolicy.

Tak jak przykazał Książę – pan, w drogę sobie nie wchodzili, o przyjaźni też mowy być nie mogło. Ukradkiem podpatrywali siebie sami lub też kazali donosić sługom, jak się każdemu z nich wiedzie. A zazdrość wzajemna też im dokuczała.

Mijały lata. Dzieci im dorastały. A najurodziwszą dziewczką w okolicy była córka Dzierzka – Radosna. Nie mógł oprzeć się jej urodzie nikt – tym bardziej najstarszy syn Gniewka, Gościmir. Młodzi coraz częściej przebywali ze sobą. Przychylnym okiem patrzył na nich Dziezko, bo piękna to była para. Młodzi musieli się jednak kryć przed bystrym wzrokiem Gniewka. Ten nie mógł zapomnieć urazy do Dziezka i coraz częściej nakazywał Gościmiowi:

- Zabraniam ci spotykać się z tą dziewczuchą. Jesteś synem rycerza, zajmuj się rycerskim rzemiosłem, a nie oglądaniem się za Radosną.

- Musimy spotykać się z dala od siedziby naszych rodziców, aby ich nie drażnić. Od naszych wiosek widać pobliskie wzgórza, na jednym z nich będziemy się umawiać, tam nam nikt nie będzie przeszkadzać. Może kiedyś rodzice czulszym wzrokiem na nas spojrzą.

Radosna, pod pozorem zbierania ziół, na znaczeniu i mocy których znała się nad podziw dobrze, wymykała się na całe dni z rodzinnego domu. Gościmir zabierał także łuk i kołczan ze strzałami, przypinał krótki miecz i niby spełniając wolę ojca, udawał się na polowanie. Ze wzniesienia owego doskonale widać było ich osady – w razie czego, rychło mogli wrócić do swoich rodzin.

Ale oto pewnego razu z jednej z wypraw wróciła drużyna Gniewka ze swym panem rannym na noszach. Długo leżał Gniewko w jednej z komnat swojego zamku. Trzeba było sprowadzać do jego chorego ciała słynną znachorkę. Ta zadecydowała:

- Rośnie na granicy lasy i łąk ziele, zwane „zиеlem życia”. Ale może je znaleźć tylko dziewczyna o czystym, dobrym sercu, która nie żywi do nikogo urazy i nienawiści. Można zerwać je tylko o północy i kiedy księżyc jest w nowiu. Ja jestem już za stara na poszukiwania.

Wieść o zaleceniu znachorki rozeszła się po okolicy.

Wiele dziewczek, to w celu zdobycia nagrody, to w celu zaskarżenia sobie względów Gniewka i jego rodziny, ale także dla przypodobania się Gościmiowi – pragnęło szukać „ziela życia”

Zapra gnęła tego również Radosna. Pomoc w chorobie ojcu swego ukochanego uważała za swój obowiązek. Zbliża się pora nowiu. Noce wtedy są ciemne i błądzenie po dzikiej krainie jest wielce niebezpieczne. Nie wiedziała też jak wygląda „ziele życia”, gdzie jego szukać. Serce jej podpowiadało, że wystarczy tylko chcieć i kochać – to marzenie zostanie spełnione. Udała się przed północą na poszukiwania. O północy coś błysnęło w pobliżu, nachyliła się Radosna i zerwała rośliny, od których biła niesłychana jasność.

Przez wiele dni czuwała dziewczyna przy łóżu chorego Gniewka – poila go naparem z „ziola życia”, ocierała pot z jego gorączką objętego czoła i spieczonych ust. Gniewko, przypatrywał jej się z nieufnością, ale słaby bardzo nawet odepchnąć by jej nie dał rady. Odwracał tylko twarz na jej widok i niewyraźnie mrucał.

Czas i troskliwa opieka Radosnej goiła rany Gniewka. Coraz częściej przy jej pomocy, a później sam, wychodził na dziedziniec zamku i wystawiał twarz i ciało na ciepłe promienie słońca. Kątem oka obserwował czułe spojrzenia Radosnej i Gościmira – ich spotkania coraz większą sprawiały mu przyjemność. Nie wytrzymał twardości serca i pewnego dnia rzekł:

- Trzeba mi się spotkać z Dzierkiem. Stęskniłem się za swoim dawnym druhem. A i widzę, że wy młodzi rady i przyzwolenia od nas oczekujecie. Nie ma co zwlekać. Poproś Radosna swoich rodziców na rozmowę.

Domyśleć się można jak młodzi przyjęli decyzję Gniewka. Dodać tu trzeba, że zrękowiny, ślub i weselisko odbyły się jeszcze tego samego lata.

Szron przyprószył skronie Dzierzka i Gniewka. Coraz częściej dawni druhowie spotykali się przy szklance miodu na pogawędkach, wspominając dawne wyprawy wojenne. Dożywali swoich ostatnich dni w pokoju i przyjaźni (wszystko to przypieczętowali budową kościółka, który stanął obok zamku Gniewka, jako że ten dał kamienne głązy ze swych posiadłości na jego budowę).

Młodzi, po ich śmierci, nazwali wioski Dzierzkowem i Gniewkowem, miejsce ich potajemnych spotkań, od ich imion nazywa się Radogostem i istnieje naprawdę, a wieńczy jego szczyt kamienna wieża, z której rozciąga się wspaniały widok na Gniewków i Dzierzków. Co dziwne – aby uczcić pamięć założycieli dwóch naszych miejscowości - Dzierzkowianie zawsze zajmowali się rolnictwem, a Gniewkowianie woleli wydobywać kamień, którego, jak za czasów Gniewka, do dziś mają pod dostatkiem.

EPILOG

Co się tutaj wydarzyło?
Czy tak było? Czy nie było?
Jutro gdy się pobudzimy
Może o tym pomyślimy?

To nasz wytwór wyobraźni,
ale mówi o przyjaźni,

która jak ten cud natury
mocna – to przenosi mury

Wszystko było tak, jak chcemy
za oklaski dziękujemy
by tym wioskom dodać sławy,
zapraszamy do zabawy

Napisał Henryk Gęsior

BIBLIOGRAFIA:

"Słownik geografii turystycznej Sudetów, Wzgórza Strzegomskie" pod redakcją Marka Staffy, Wydawnictwo I-BIS, Wrocław 2004
